

Szerokie rzesze powstańców wielkopolskich walczyły głównie o wyzwolenie polskich Ziemi Zachodnich spod jarzma pruskiego. Brali w tym udział chłopci, robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja. Przyjazd Dowbor-Muśnickiego oznaczał przełom w rozwoju walk powstańczych. Nie kto inny, ale właśnie on nazywał powstańców „bolszewikami” i wszelkimi siłami hamował rozwój walk. Przeciw jego taktyce wzrastało niezadowolone wśród Poznańczyków. Wielu z nich zostało aresztowanych. Realizując generalny plan Piłsudskiego, który miał na celu prowadzenie walki ze wschodnim sąsiadem, a zaniedbywanie Ziemi Zachodnich, celowo prowadzono agitację pomiędzy oddziałami powstańczymi a niektóre siły wysyłano na wschód.

Stanisław Kubiak

Gen. Bryg. KAZIMIERZ GLABISZ: Powstanie wielkopolskie w r. 1918/19 („Bellona”, Londyn, III/IV 1953).

Gen. Bryg. KAZIMIERZ GLABISZ: Wojskowy aspekt powstania wielkopolskiego („Przegląd Zachodni”, Londyn, list. grudz. 1953 numer specjalny).*

Autor omawianych artykułów zajmował w przedwrześniowej hierarchii wojskowej stanowisko I oficera do zleceń przy marsz. Piłsudskim i, ciesząc się jego zaufaniem, uczestniczył w opracowywaniu wielu naszych najbardziej poufnych problemów. Przebywający w Londynie gen. Glabisz zamieszcza od szeregu lat w prasie emigracyjnej krytyki i przyczynki na tematy wojskowe, niekiedy bardzo ciekawe, np. opublikowany ostatnio w tomie VI „Niepodległości” (1958) szkic pt. „Laboratorium”.

Ku uczczeniu 40. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego w pamiętnym dniu 27 grudnia 1918 r., gen. Glabisz opublikował dwa szkice, podane w nagłówku. Pobieżna i niepełna znajomość źródeł oraz zbytne uleganie wpływom legendy powstania sprawiły, że oba szkice Glabisa muszą rozczarować znawców przedmiotu. Autor bowiem obdarzył nas istną lawiną błędów i nieścisłości, przeplatanych mnóstwem nierzeczowych naświetleń. Całkowite wyliczenie ich przekroczyłoby ramy normalnej recenzji. Uwagi nasze przeto ograniczymy do kilku zasadniczych punktów, głównie w tym celu, by przestrzec przyszłych historyków przed możliwością powtórzenia błędów zawartych w szkicach gen. Glabisa.

1. Już same wstępy do obu artykułów wywołać muszą sprzeciw. Twierdzi bowiem Glabisz, że „niektóre koła Warszawy czy Krakowa” deprecjonowały powstanie wielkopolskie 1918/19, „traktując wyzwolenie Poznańskiego na równi z rozbrojeniem Niemców i Austriaków w b. Kongresówce i Małopolsce zachodniej”. Reklamacja Glabisa nie jest słuszna, gdyż w perspektywie historycznej istnieje jeden tylko, niepodzielny ruch niepodległościowy, w którym poszczególne dzielnice polskie uczestniczyły w miarę potrzeby i istniejących możliwości. Waloryzowanie zaś poszczególnych faz naszych walk o niepodległość i próby Glabisa stawiania dziś czynu powstańca wielkopolskiego ponad wysiłki zbrojne reszty Polski, a przede wszystkim Śląska, zakrawa na próbę wznowienia antagonizmów dzielnicowych, które wyrządziły nam w okresie międzywojennym ogrom szkód.

2. W opisie działań przygotowawczych do powstania Glabisz podaje, że w chwili wybuchu rewolucji niemieckiej powstał tajny „Komitet Wojskowy” założony przez Mieczysława Palucha. W rzeczywistości Komitet taki nigdy nie istniał, a wprowadzenie przez Glabisa nowej nomenklatury może wywołać tylko dalsze pogmatwanie i tak już trudnych do odcyfrowania zaczątków wielkopolskiego zrywu wolno-

* Drukując w „Przeglądzie Zachodnim” omówienie prac Kazimierza Glabisa pióra Zygmunta Wieliczki traktujemy wypowiedź tę jako głos w dyskusji wywołanej publikacjami, które się ukazały w czterdziestolecie wybuchu Powstania wielkopolskiego (przyp. red.).

ściowego. Rola Palucha w powstaniu jest poza tym tak wielka, że nie potrzebuje on awansu na twórcę nie istniejącego „Komitetu”. To, co Głabisz nazywa „Komitetem Wojskowym”, było w rzeczywistości luźną grupą b. wojskowych z armii niemieckiej, złączoną z peowiakami poznańskimi we wspólnym dążeniu do zmiany położenia drogą zamachu zbrojnego na zaborcę. W dniu wybuchu powstania wpływy niepodległościowców sięgały tylko w sporadycznych wypadkach poza stolicę Wielkopolski. Ruch nie wyłonił wodza i jego sztabu, nie miał też gotowego planu działania¹. Dzień 27 grudnia zaskoczył nie tylko polityków wielkopolskich, ale i grupę wojskową. Gotowe do podjęcia zamachu na władzę zaborczą były tylko zniecierpliwione wyczekiwaniem masy ludowe, które w bohaterskim wysiłku zdecydowały o zwycięskim wyniku powstania.

3. Zgodnie z dawno w kołach powstańczych pokutującą legendą, Głabisz podaje, że „Komitet” planował wybuch powstania na połowę stycznia 1919 r. Śmiejąc się do rozpuku Paluch opowiadał około 1935 r. piszącemu te słowa, że faktycznie podał dla żartów datę 15 I 1919 jako przewidziany dzień wybuchu powstania. A Głabisz powtórzył bezkrytycznie tę wersję, nie biorąc pod uwagę, że w ówczesnych warunkach przygotowanie powstania w dwutygodniowym okresie między faktycznym wybuchem a projektowaną datą było fizyczną niemożliwością. Bardziej rzeczowo ocenił tę kwestię gen. Zygmunt Łąkiński, który w jubileuszowym numerze londyńskiego „Orla Białego” z 18/25 grudnia 1958 twierdzi, że Paluch przewidywał wybuch powstania „dopiero około Wielkanocy 1919 r.”. Ta wersja wydaje się z punktu widzenia wojskowego słuszniejsza, tym bardziej że nie mamy dowodu, czy w dniu 27 grudnia 1918 Paluch i jego zwolennicy w ogóle już myśleli o wyznaczeniu daty wybuchu powstania.

4. W obydwu omawianych szkicach autor twierdzi, że „kierownicy poznańskiego ruchu wyzwolenczego nie liczyli na pomoc Kongresówki i nie byli rozgoryczeni tym, że ograniczyła się ona do krótkotrwałego i skromnego udziału”. Pominąć by nam tu może wypadało okoliczność, że Głabisz przemawia jakoby w imieniu kierowników wielkopolskiego ruchu wyzwolenczego, do których go do tej pory nikt z historyków i pamiętnikarzy powstania nie zaszeregował. Rzecz zasadnicza polega na tym, że autor wypowiedzi powyższe zdanie po słusznym stwierdzeniu, iż „Warszawa musiała (w danej chwili) unikać konfliktu zbrojnego z Niemcami”. Sprzeczności te dowodzą, że mamy tu do czynienia z modyfikacją szerzonej wersji przez polityków wielkopolskich o niechęci „rządu warszawskiego”, a szczególnie Piłsudskiego, do udzielenia pomocy ziemiom zachodnim w akcji wyzwolenczej. Historycznie bowiem bezspornym faktem jest udział formacji wojskowych b. Kongresówki w powstaniu, i to we wszystkich miejscowościach pogranicza, gdzie zostały do pomocy wezwane. Ze zdobytych zaś terenów nie wycofywały się formacje te z własnej woli, lecz na wyraźny rozkaz poznańskiego Kom. Nacz. Rady Lud., który w zamiarze stłumienia spontanicznego zrywu ludu wielkopolskiego żądał kategorycznie wycofania się „obcych” formacji wojskowych z Poznańskiego.

Od czasu ukazania się kilku prac historycznych, opisujących w rzeczowy sposób udział Kongresowiaków w powstaniu, bajeczka o niechęci Warszawy do Poznania jakoby ucichła². Wznowił ją obecnie w swych szkicach na emigracji gen. Kazimierz Głabisz, a w kraju prof. Zdzisław Grot. Obaj stanęli w jawnej sprzeczności z prawdą historyczną. Wypowiedź zaś Głabisza w „Przeglądzie”, że „Inowrocławia Niemcy tak czy inaczej utrzymać by nie mogli”, jest bezpodstawną hipotezą, deprecjonująca

¹ Stanisław Taczak, mianowany 28 XII 1918 r. przez Komisariat Nacz. Rady Lud. głównodowodzącym, urzędował w Hotelu Royal, przy ul. Św. Marcina 38. W skład jego sztabu wchodzili przystąpi w końcu grudnia z Warszawy Julian Stachiewicz jako szef, Bronisław Wzacyjny i Stanisław Niski-Łapiński.

² Pierwszy rzeczowy opis powstania opublikował przedwcześnie zmarły dr Włodzimierz Lewandowski w „Księdze Pamiątkowej”, „Dziesięciolecie Odrodzonej Polski”, s. 142-157, I. K. C. Kraków 1928.

ofiara 40 powstańców, poległych w walkach o stolicę Kujaw. Przebieg walk na froncie północnym powstania nie wskazuje też na to, by ta *post factum* stworzona ocena Glabisza była z punktu widzenia krytyki wojskowej trafna.

5. Gen. Glabisz twierdzi w szkicu zamieszczonym w londyńskiej „Bellonie”, że w okresie przedpowstaniowym znajdowały się w kraju, tj. w Wielkopolsce, oddziały Grenzschtutzu, sprowadzone z Pomorza i Śląska. Ta zupełnie błędna informacja wynika prawdopodobnie z faktu że okoliczności związane z utworzeniem Heimatschtutzu wzgl. Grenzschtutzu nie zostały do tej pory przez historiografię polską dostatecznie wyświetlone³. Z tej przyczyny dorzucę tu kilka szczegółów, zaczerpniętych głównie z pracy Geoga Cleinowa pt. *Der Verlust der Ostmark* (Verlag Volk und Reich, Berlin 1934), na którą się zresztą Glabisz powołuje w spisie źródeł. Rewelacje Cleinowa nie spowodowały w omawianych szkicach żadnego odgłosu.

W drugiej połowie listopada 1918 r. zaczęły Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk zalewać ochotnicze oddziały Heimatschtutzu, organizowane przez pruskie Min. Wojny w głębi Niemiec pod hasłem ochrony kraju przed bolszewizmem napierającym od wschodu. Akcja sięga w swych początkach pierwszych dni 1918 r., gdy władze pruskie zaalarmowane oznakami wzmagających się dążeń niepodległościowych ludności polskiej, poddały nasze ziemie zachodnie inwigilacji tajnej policji politycznej (*Geheime Feld-Polizei*). Szefem na Wielkopolskę był prawdopodobnie tajny radca Georg Cleinow, zakonspirowany w baonie zap. 20 plk. art. pol. w Poznaniu. Postać ta była dobrze znana naszym sferom politycznym z jego poprzedniej radykalnie antypolskiej działalności. Gdy przeto Cleinow w chwili wybuchu rewolucji niemieckiej utworzył w swej formacji Radę Żołnierską o antyrewolucyjnym, wyraźnie nacjonalistycznym obliczu, żywiły polskie zmusiły go do natychmiastowego opuszczenia Poznania. Wyjazd nastąpił przypuszczalnie 12 listopada 1918.

W trzy dni później ukazuje się rozporządzenie pruskiego Min. Wojny, dotyczące utworzenia „Heimatschutz-Ost”, wydane w porozumieniu z Radą Rob.-Żołn. A. O. K. (Naczelnego Dowództwa Niemieckiego). Do tej pory nie zostało ustalone, czy inicjatorem utworzenia Heimatschtutzu był Cleinow, czy też pomysł ten przypisać należy prezesowi Ostmarkenvereinu Tiedemannowi. Cleinow podaje na s. 95 swej pracy, iż zarząd główny centrali hakatystycznej przewidywał, że „...trzeba będzie z bronią w rękę udowodnić prawo Niemców do posiadania Marchii Wschodniej”, tj. ziem polskich zaboru pruskiego. Od tego poglądu do Heimatschtutzu droga nie-daleka. Tym bardziej że za Tiedemannem stał mjr Willisen z Min. Wojny, Loers i Krahrmer-Möllenberg z Min. Spraw Wewn., sekr. stanu Heinrichs w Kanclerstwie i — co najważniejsze — „rewolucjonista” Noske (Cleinow, s. 122—123).

Strona niemiecka działa błyskawicznie. W ślad za rozporządzeniem zalewają formacje Heimatschtutzu cały polski obszar aspiracyjny. Cleinow zaś uzyskuje całkowite poparcie reakcyjnych i rewolucyjnych czynników w Berlinie, a Ostmarkenverein oddaje mu do dyspozycji cały majątek organizacji, która ze względów taktycznych postanowiła zataić swój współdziałanie w akcji. Niebawem widzimy Cleinowa w Bydgoszczy, gdzie w otwartej walce z miejscowymi czynnikami rewolucyjnymi zdołał on w krótkim czasie zmobilizować napływową ludność niemiecką pod hasłem utrzymania „Marchii Wschodniej” przy Rzeszy Niemieckiej. W dążeniu do tego celu nie przebiera w środkach. 12 grudnia 1918 uczestniczy w Prowincjonalnym Zjeździe Niemców w Poznaniu, pomyślanym jako protest przeciw Polskiemu Sejmowi Dzielnicowemu (3—5 XII 1918). Z jego własnych wynurzeń dowiadujemy się, że pobyt w Poznaniu wykorzystał dla zwerbowania grupy wywiadow-

³ Przypomnieć trzeba, że zagadnienie to poruszane było przez historyków w kraju. M. in. patrz artykuł S. Kubiaka: „Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w przededniu powstania 27. XII. 1918”. (P. Z. 5/1958) (przyp. red.).

ców i prowokatorów, której końcowym celem miało być stawianie zbrojnego oporu polskim dążeniom niepodległościowym⁴.

Niespodziankę stanowi przyznanie się Cleinowa, że w zamiarze utrzymania naszych ziem zachodnich przy Prusach rozpełtał antagonizmy dzielnicowe, które w okresie międzywojennym tak bardzo utrudniły duchowe zjednoczenie Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan z narodem. Powtórzywszy dosłownie deklarację posłów wielkopolskich z 22 XI 1918, odrzekającą się od współpracy z „partyjno-klasowym” rządem w Warszawie, pisze (s. 281), że ta niezgodność między Poznaniem a stolicą nasunęła mu myśl pogłębienia i wykorzystania ujawnionych rozdzźwięków międzydzielnicowych. Celem urzeczywistnienia swych planów organizuje wspomnianą dywersję w Pozańskim, a poza tym zakłada w marcu 1919 w Bydgoszczy szkołę agitatorów politycznych, z której wyszło 60 szpiegów i prowokatorów⁵. Szkoła ta była przypuszczalnie prototypem zorganizowanych w Monachium w połowie 1919 r. kursów, które „doksztalčili” Hitlera i jego najbliższych współpracowników („Mein Kampf”, wyd. 1937, s. 227).

Pod naciskiem wielkopolskich czynników politycznych władze pruskie postanowiły zreorganizować Heimatschutz i nadać mu nową nazwę: Grenzschutz. Uchwała ta zapadła na konferencji polsko-niemieckiej w Poznaniu 15 XII 1918. Nazwę zmieniono, cel pozostał jednak nie zmieniony. Władze pruskie nie podjęły też nawet wstępnych kroków do wykonania zasadniczego warunku układu, tj. zastąpienia żołnierzy pochodzących z głębi Niemiec elementem miejscowym. Grę polityczną przerwał wybuch powstania.

6. W powodzi szczegółów, których szczytową formą nieścisłości jest twierdzenie, że „do 7 stycznia nie było w powstaniu jakichkolwiek wyższych szczebli dowodzenia”, Głabisz nie uwypuklił w swych szkicach tych działań wojskowych, które dla powstania miały decydujące znaczenie. Wydaje się, że w syntetycznej ocenie należy na czoło wydarzeń wysunąć (chronologicznie) następujące dokonania:

a) Zdobycie Krotoszyna w dniu 1 I 1919. Umocniło ono położenie na południu Księstwa przez usunięcie garnizonu niemieckiego z punktu centralnego frontu i samego pogranicza poznańsko-śląskiego, upatrzonego jako linia zasięgu powstania. W skutkach oddziały jarocińskie i pleszewskie znalazły się na zapleczu linii bojowej i odegrały niezmiernie ważną rolę lotnych rezerw. Jarociniaków widzimy nawet w wypadzie na Pomorze w pierwszych dniach stycznia, storpedowanym przez znaną nieszczęsną interwencję Korfantego.

b) Drugim podstawowym dla powstania osiągnięciem było zdobycie Inowrocławia w dniu 5 I 1919 i związane z nim opanowanie przedpola Bydgoszczy. Oznaczało to bowiem zagrożenie i stałe związanie tej strażnicy niemieckiego oporu, co dało się odczuć w bliskich walkach o linię Noteci, wyznaczoną już 1 stycznia przez Główne Dowództwo w Poznaniu jako chwilową linię zasięgu powstania. Inowrocław w rękach niemieckich oznaczał nie tylko niemożność oparcia linii powstania na Noteci, lecz stawał pod znakiem zapytania powodzenie wielkopolskiego zrywu wolnościowego.

c) Decydującym dla losów powstania był bój na linii Szubin—Kcynia dnia 11 stycznia 1919. Do walki tej rzuciło Główne Dowództwo w Poznaniu wszystkie rozporządzalne siły, zdając sobie sprawę z tego, że od wyniku tego boju zależy los powstania. W rezultacie zwycięstwa ustaliła się linia powstania na Noteci, a pobici

⁴ Por. w tym numerze P. Z. artykuł F. H. Gentzena: „Rola Niemieckiego Związku Marchii Wschodnich (Ostmarkenverein) w tworzeniu V kolumny niemieckiego imperializmu w Polsce”. (przyp. red.).

⁵ Sprowokowali oni najprawdopodobniej bunt w Biedrusku dnia 16. VII. 1919, skierowany przeciw oficerom spoza zaboru pruskiego. Poznańskie naczelne władze polityczne i wojskowe zapisały to tragiczne zajście na karb agitacji komunistycznej.

Niemcy dali dowództwu polskiemu trzy tygodnie oddechu wystarczającego do skonsolidowania sił na froncie północnym.

Być może, że z uwagi na wysoką wiedzę wojskową gen. Glabisza, krytyczne jego ujęcie całości działań bojowych powstania wypadłoby odmiennie od powyższej oceny. Autor tej recenzji przyjmie z uwagą wszelkie rzeczowe poprawki, gdyż (jak zresztą wszyscy inicjatorzy i dowódcy powstania) wniósł w wielkopolski zryw wolnościowy tylko wielki zapał, dużo dobrej woli, nieco zdrowego chłopskiego rozumu i niewielki stosunkowo zasób fachowej wiedzy wojskowej.

7. Słusznie podkreślił ostatnio płk dr Stanisław Biegański w swej recenzji pracy W. Pobóg-Malinowskiego „Najnowsza historia polityczna Polski, 1864—1945”, że jeden z rozdziałów jest „niewyczerpanym źródłem dla wrogów Polski”. O tym winniśmy zawsze pamiętać, publikując nieścisłe zresztą poglądy choćby w tak drobnych szkicach, jak omawiane tu, pióra gen. Kazimierza Glabisza. Zwroty bowiem w londyńskim „Przeglądzie Zachodnim”, dotyczące zbiorowej nienawiści powstańców do Niemców nie odzwiercjadlają ówczesnych rzeczywistych nastrojów, a poza tym są jakby żywcem wyjęte z aktualnej rewizjonistycznej propagandy niemieckiej. Prawdzie historycznej odpowiada, że powstańcy ograniczali się do odsyłania garnizonów niemieckich i oddziałów Grenzschtuzu do „Vaterlandu”, a do starć zbrojnych dochodziło tylko na wypadek oporu ze strony niemieckiej. Ani ludność, ani powstańcy nie mścili się nad pokonanymi, nie okazywali nienawiści nawet wobec najbardziej zdeklarowanych wrogów, którzy lata całe znęcali się nad Polakami. Nawet dziś, po przebyciu piekła okupacji hitlerowskiej, nie można mówić o zbiorowej nienawiści Polaków do Niemców. Pozostał w narodzie polskim żal nad podeptanym człowieczeństwem i obawa przed nową inwazją niemiecką.

Uzucie zbiorowej nienawiści możliwe jest tylko u narodów stojących na niskim stopniu cywilizacji, gdy różnice plemienne spotęguje fanatyzm religijny. Warunki te w stosunkach polsko-niemieckich nie zachodzą. Ze strony polskiej w żadnym wypadku. Przejawy zaś zbiorowej nienawiści do Polaków zauważyć się dają tylko u tej części narodu niemieckiego, która wciąż jeszcze zapatrzona w barbarzyńskie metody fryderycjańskie i zbrodniczy program Hitlera nie pojmując, że prawo życia narodu niemieckiego nie może być równoznaczne z wyrokiem śmierci na sąsiadujące z nim narody.

Głosząc w swych szkicach hasła nienawiści, gen. Glabisz nie przysłużył się sprawie pokoju, tak bardzo potrzebnego światu znękanemu wojnami. Nie przyczynią się również one do bardzo pożądanego, trwałego wyrównania rozbieżności polsko-niemieckich.

Zygmunt Wieliczka

WITOLD ŁUKASZEWICZ: Der Arbeiter- und Soldatenrat in Posen 1918—1919. „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock”, 7 Jahrgang 1957—58. Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe. Heft 3. Als Manuskript gedruckt. S. 311—326.

Problematyka rad robotniczo-żołnierskich w Wielkopolsce należy wciąż do mało zbadanych zagadnień najnowszej historii Polski. Dlatego też każda publikacja dotycząca tej kwestii musi być powitana z dużym zadowoleniem.

Ważność zagadnienia rad robotniczo-żołnierskich na terenach objętych zaborem pruskim wypływa z kilku przesłanek. Jak wiadomo, Wielkopolska, Pomorze, Śląsk, Warmia i Mazury zaraz po zakończeniu I wojny światowej jeszcze należały do państwa niemieckiego. Choć w Rzeszy zachodziły duże zmiany, a walki rewolucyjne ogarnęły szereg ośrodków, to sytuacja w Europie była tego rodzaju, że bieg wydarzeń był siłą podporządkowany dążeniom do zahamowania postępu, niedopuszczenia do realizacji idei przewrotu socjalnego i ustanowienia trwałego pokoju.

Jeśli zważymy powyższe oraz fakt, że w Niemczech rząd socjaldemokratyczny